

Agata Frąckowiak - „Bezinteresowna droga miłości”

Tego wiosennego popołudnia, kiedy wydarzyła się historia, o której chcę opowiedzieć, siedziałem sam w gabinecie. Zza otwartego okna dobiegał do mnie śpiew ptaków. Tak, jak każdego dnia, zajmowałem się księgowością w firmie brata. Nic szczególnego, można by rzec: nudne rachunki. W sumie moje dotychczasowe życie było właśnie takie: zaplanowane i nieciekawe. Do czasu...Wszystko zmieniło się za sprawą pewnej tajemniczej osoby.

Po skończonej pracy, wracałem do domu. Jadąc samochodem, podziwiałem piękny las i przepływającą w oddali rzekę. Nosiła nazwę naszego miasta - Tony River.

Nagle w oddali zauważyłem jakąś osobę. Klęczała przed lekkim wzniesieniem nad rzeką. Wystraszyłem się, że będę świadkiem samobójstwa. Zbliżając się do niej zauważyłem, że to kobieta. Zaczęła do mnie machać, próbowała zatrzymać. Jako, że jestem dość nieśmiały, odjechałem. Nie wiedziałem, co mam o tym myśleć. Gdy przejechałem jakiś kilometr, zrozumiałem, że zachowałem się jak tchórz. Szybko zawróciłem. Błagałem Boga, żeby nie było za późno! Kiedy byłem na miejscu, klęczała nad urwiskiem. Wystraszona i zmieszana patrzyła w dół. Nawet nie zauważyła, kiedy przyklęknąłem przy niej. Nic nie mówiła, tylko gestem dłoni wskazywała na dół urwiska. Poczulem strach, miałem lęk wysokości. Przy tak pięknej kobiecie nie mogłem pokazać, że się boję. Spojrzałem w dół, a tam zobaczyłem psa. Po jej wołaniach, zorientowałem się, iż wabi się Joe. Powiedziała mi, że zwierzę biegło przed siebie i spadło. Nie zauważyło, że dalej nie ma gruntu. Biedak leżał na dole urwiska ze skręconą bądź złamaną łapą. Na początku nie wiedziałem, co robić, ale po kilku dużych i spokojnych wdechach wziętem się w garść. Przypomniałem sobie o linie w aucie. Szybko przywiązałem ją do samochodu. Była tak długa, że starczyłaby na dłuższą wspinaczkę. Powoli, utrzymując równowagę, zszedłem w dół. Pupil kobiety był wystraszony, ale zaufał mi. Wiedział, że nie ma nic do stracenia. Był to biało-czarny, mały kundel. Miał lekko kręconą sierść, która dodawała mu uroku. Wziętem go na rękę. Próbowałem jak najszybciej wydostać się z tego miejsca. Było to bardzo trudne, ale dałem radę i po 30 minutach stałem na górze z Joe. Kobieta od razu chwyciła psa i włożyła go do samochodu. Ze łzami w oczach rzuciła mi się w ramiona, dziękując za uratowanie psa. Czułem się tak dobrze, jak nigdy wcześniej. Wiedziałem, że jest roztrzęsiona, więc zaproponowałem, iż zawiozę ich do weterynarza. Ucieszyła się i od razu ruszyliśmy do kliniki. Po godzinnych badaniach psa stwierdzono zwichnięcie łapy. Musiał zostać jeszcze dobę na obserwacji, w razie gdyby jego stan się pogorszył. Na każdym kroku dziewczyna dziękowała mi. Myślę, że wiedziała o moim lęku. W ramach podziękowań zaprosiła mnie na kawę. Była ona brunetką z włosami sięgającymi do ramion. Cerę miała jasną, duże, niebieskie niczym ocean oczy. Jej pomalowane na czerwono usta przypominały niewielkie czerwone kwiaty zlepione w jedną całość. Była drobną kobietą. Na prawej dłoni miała wytatuowany jakiś napis, którego nie mogłem przeczytać. Kiedy ochłonęła okazało się, że lubi politykę bardziej ode mnie. Sądziłem, że tylko mężczyźni interesują się nią tak bardzo. Podczas naszej rozmowy dowiedziałem się również, że pies jest jej ostatnią pamiątką po mężu. Zamarłem... Tak młoda kobieta, która ma przed sobą całe życie,

straciła już męża. Miał na imię Amadeusz - to imię widniało na jej prawym nadgarstku. Byłem zdziwiony i zakłopotany. Nie wiedziałem, co powiedzieć, lecz Anna zaczęła opowiadać mi o jego śmierci. Jechał samochodem z pracy, tak jak każdego dnia. Pewnego dnia zderzył się z ciężarówką. Zginął na miejscu. Niektórzy mówią, że było to samobójstwo, a jeszcze inni, iż wina leżała po stronie kierowcy ciężarówki. Kobieta jednak twierdziła, że nie miał powodów, aby targnąć się na swoje życie. Po tych słowach zamierzałem zmienić temat. Udało mi się! Zaczęliśmy rozmawiać o pracy. Przyglądałem się jej, gdyż miała w sobie to przysłowiowe "coś". Była ubrana elegancko, a jednocześnie bardzo swobodnie. Podobał mi się jej styl. Miała na sobie czerwoną bluzkę, a na niej skórzaną czarną kurtkę i fioletowe spodnie. Najbardziej charakterystyczne były kolorowe buty w kwiaty. Dodawały jej odrobiny szaleństwa i dziecinności. Miała cudowny uśmiech i delikatne piegi na policzkach. Niestety, spotkanie kiedyś musiało się skończyć. Nic nie może przecież wiecznie trwać! Rozmowa z nią była dla mnie przyjemnością. Zauważyłem, że mamy bardzo podobne charaktery. Nigdy z żadną kobietą nie rozmawiało mi się tak dobrze. Poprosić więc Annę o numer telefonu? Jak sama później stwierdziła, czekała na mój ruch. Na pożegnanie wysunąłem lekko dłoń, a ona swym drobnym ciałem przytuliła mnie. Był to najczulszy uścisk na świecie. Odszedłem, spoglądając w jej stronę dwa razy. Miała tak cudowne oczy. Wpatrywałem się w nią jak w najpiękniejszy kwiat na ziemi. Po dotarciu do domu od razu poszedłem położyć się spać. Przed zaśnięciem zastanowiłem się czy coś jadłem? Ale przy takiej kobiecie nawet nie czułem głodu... Nazajutrz, jak zawsze, wstałem punktualnie o 7.30. Zrobiłem sobie jajecznicę z boczkiem. Ubrałem się w czarną koszulę i niebieskie jeansy. Przeczesałem moje bujne, rude włosy i ruszyłem w drogę do pracy. Jestem niewysokim mężczyzną. Mam piwne oczy i ciemną cerę. Lubię moje piegi, które pokrywają spiczasty nos. Jako wadę traktuję moje krzywe nogi... Jednak nikt nie jest bez wad. Już dawno się z tym pogodziłem. Jadąc do pracy, rozmyślałem co dziś mnie spotka. Postanowiłem napisać wiadomość do poznanej wczoraj Anny. Zaprosiła mnie na kolację. Okazało się, że mieszka kilka ulic dalej. Przed przyjazdem do niej, pojechałem do domu, aby się odświeżyć. Ubrałem moje najlepsze rzeczy i pojechałem z jedną małą, czerwoną różyczką. Mieszkała w niedużym niebieskim domu. Okna miała przyozdobione żółtymi wstawkami. Ich kolor był tak wyrazisty jak słońce na niebie. Obok mieszkania znajdował się mały ogródek warzywny. Zdziwiła mnie na każdym kroku. Ciepło się z nią przywitałem i dałem jej różę. Zauważyłem, że wzruszyła się. Może to mąż dał jej ostatnią różę? Nie zdręczałem się tym pytaniem. Wchodząc do jej domu, zauważyłem piękną i do tego zabytkową lampę. Wnętrze domu wskazywało, iż jest bardzo praktyczna i elegancka. Niektóre meble były zabytkowe. Okazało się, że kolekcjonowała takie "starocie". Po chwili usiedliśmy do kolacji. Była wykwintna, niczym uczta królów. Czułem się znakomicie. Anna odsoniła swój kolejny talent. Jedzenie było przepyszne! Po kolacji usiedliśmy na kanapie i słuchaliśmy Louis'a Armstrong'a. Uwielbiała jazz i tego artystę. Przy tak miłej atmosferze otworzyliśmy wino. Rozmawialiśmy bardzo długo. Nie pamiętam, kiedy tak długo byłem z jakąś kobietą. W końcu ze zmęczenia położyła głowę na moim ramieniu i tak zasnęła. Czułem fiołkowy zapach jej włosów. Widziałem jej piękne usta, uwielbiałem ją całą! Tak spędziłem u niej noc na kanapie. Oboje rano obudziliśmy się okryci kocem. Byliśmy trochę zmieszani, ale Anka wybrnęła znakomicie z tej sytuacji. Zrobiła pyszną jajecznicę, a do tego

wyprasowała mi koszulę.

Okazała się być niczym anioł.

Zawsze miło wspominał dzień, kiedy poznał swoją żonę i najlepszego przyjaciela. Nie wie, gdzie dzisiaj byłby, gdyby nie spotkał Anny. Być może mijalibyśmy się na ulicy? Na pewno nie poznałby miłości swojego życia i matki trójki dzieci. Pupil, którego uratował, jest jego przyjacielem! Może na niego liczyć każdego poranka, kiedy budzi go do pracy. Jest przy nim, gdy czuje się zmęczony po pracy i zawsze poprawia mu humor. Często, jadąc do pracy i mijając miejsce nad urwiskiem, zastanawia się "Co by było, gdyby nie zawrócił, aby pomóc Annie?".